

IN MEMORIAM

Kwartalnik Historyczny
Rocznik CXIV, 2007, 3
PL ISSN 0023-5903

RYSZARD KIERSNOWSKI (4 XI 1925 – 7 VII 2006)

7 lipca 2006 r. zmarł w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie, profesor Ryszard Kiersnowski z Podweryszek, historyk, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Choć wiek osiemdziesięciu z górą lat wciąż jest ponadprzeciętnym czasem życia Polaków, to przecież trudno Jego długie i pracowite życie uznać za dopełnione. Już prędzej za spełnione.

Urodzony 4 listopada 1925 r. w Wilnie, w rodzinie ziemiańskiej, syn wileńskiego adwokata Tadeusza Kiersnowskiego (autora książki *Moje spostrzeżenia o Rosji sowieckiej* (Warszawa 1997), raportu dla rządu Rzeczypospolitej w Londynie) i Anny z Rymiszów, spędził dzieciństwo w Wilnie i rodzinnych Podweryszkach. Uczęszczał do słynnego wileńskiego Gimnazjum Zygmunta Augusta. Żołnierz Armii Krajowej, przeżycia czasu II wojny światowej zebrał w gorzkiej i do bólu uczciwej książce *Tam i wtedy: w Podweryszkach, w Wilnie i w puszczy 1939–1945* (Warszawa 1994). Uchodźca z rodzinnego kraju — słowa „repatriant” używał zawsze z gorzką ironią — niemal wprost z partyzantki trafił w 1945 r. na Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie też uzyskał magisterium w 1948 r., rozpoczął pracę naukową jako asystent w Katedrze Nauk Pomocniczych Historii. Wcześniej zadebiutował jako utalentowany prozaik wspomnieniami wojennymi na łamach „Tygodnika Powszechnego” i „Twórczości”. Musiał jednak porzucić pisarstwo, zagrożony dekonspiracją działalności w antysowieckiej partyzantce. Mimo bowiem podstawienia w tekstach jednego okupanta zamiast drugiego, dla bystrzejszych czytelników stawało się jasne, z kim walczył „Andrzej Porojść” (jak podpisywał swe publikacje) — a dla wszystkich było jasne, co w latach terroru czekało osobę o takiej przeszłości.

W 1949 r. Ryszard Kiersnowski przeniósł się z Krakowa do Warszawy. Tam pracował początkowo w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego, później zaś, od 1953 r. aż do przejścia na emeryturę w 1997 r., w Instytucie Historii PAN, gdzie w 1970 r. objął funkcję kierownika Pracowni Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Historii (później Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Edytorstwa), którą pełnił aż do 2004 r. Doktorat uzyskał w 1951 r. na podstawie pracy *Wały Śląskie* (opublikowanej w „Przeglądzie Zachodnim” 1951, 1, s. 159–192). W 1954 r. otrzymał tytuł naukowy docenta, a w 1961 r., w wieku 35 zaledwie lat, został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk humanistycznych otrzymał jak na ówczesne warunki też wyjątkowo wcześniej, bo w 1973 r.

Ten prędki awans wynikał z błyskawicznie narastającego dorobku naukowego, przejawiającego się nie tylko liczbą, ale przede wszystkim jakością prac, solidnych, nowatorskich i odważnie penetrujących różne dyscypliny historyczne¹. Rozpoczynając pracę naukową, Ryszard Kiersnowski skupił się na wczesnych

dziejach zachodnich ziem Polski, zwłaszcza Pomorza i Śląska. Od razu też stanął przed koniecznością poszerzenia tradycyjnej bazy źródłowej historyka — tekstów — o źródła materialne, przede wszystkim archeologiczne. Dziś, bogatsi o doświadczenia prac milenijnych i następnych faz badań interdyscyplinarnych nad wczesnym średniowieczem, może zbyt łatwo uznajemy to za oczywistość. Trwałym śladem tych prac są dwa tomy z serii „Życie codzienne”, dotyczące średniowiecza na Śląsku (napisany samodzielnie, wyd. Warszawa 1977) i na Pomorzu (wspólnie z Małżonką, wyd. Warszawa 1970). Kolejnym krokiem, dokonany w połowie lat pięćdziesiątych, było włączenie do horyzontu badań historycznych numizmatyki.

Dyscyplina ta, co prawda, od dawna była słusznie uważana za jedną z podstaw źródłoznawstwa, ale w pierwszej połowie XX stulecia została niemal wyparta z horyzontu polskiego historyka. Cenił ją wprawdzie Roman Grodecki, ale lekcewał Władysław Semkowicz. Nie miała w tym wina samych numizmatyków, którzy — po okresie rozwoju tej dyscypliny w Polsce w drugiej połowie XIX w. — dopuścili do jej regresu i znaczącego rozluźnienia kryteriów naukowych. Nad numizmatyką Ryszard Kiersnowski spędził wiele lat i tu Jego osiągnięcia można uznać za największe. Jego trud jest udokumentowany ogromnym i powszechnie znanym dorobkiem naukowym (wspomnijmy tylko podstawowe prace: *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej* (Warszawa 1960), *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich* (Warszawa 1964), *Wielka reforma monetarna XIII-XIV w.* (Warszawa 1969), *Moneta w kulturze wieków średnich* (Warszawa 1988)). W dziedzinie pieniądza wczesnośredniowiecznego był pionierem badań nad przepływem kruszców, ich funkcjonowaniem i deponowaniem. Oczyszczył numizmatykę z romantycznych paradygmatów dominujących do połowy XX w. Badając okres późniejszy, wyodrębnił gruntowne zmiany w mennictwie jako aspekt szybkich przemian gospodarczych, zwanych czasem rewolucją handlową XIII w., rozpoznał ich uwarunkowania gospodarcze i kulturalne, a nade wszystko wyróżnił ich wspólne cechy i zależności w różnych krajach europejskich. W obu badanych kompleksach zagadnień Ryszard Kiersnowski wyprzedził europejską naukę co najmniej o dekadę. Niestety jednak, żadna z Jego książek nie została przełożona w całości na język kongresowy, toteż uczestniczyły one w międzynarodowej wymianie myśli głównie poprzez streszczenia i publikacje poszczególnych rozdziałów w formie artykułów. Podobny los spotkał *Monetę w kulturze*, znakomitą summę wiedzy o treściach przekazywanych przez stemple monetarne, wciąż — mimo upływu 20 lat od napisania — niemającą odpowiednika w światowej literaturze.

Bodaj jeszcze ważniejszy, choć dla postronnego obserwatora trudniejszy do dostrzeżenia sukces to właśnie wydobyte numizmatyki polskiej — przynajmniej średniowiecznej — z kryzysu, przypomnienie jej zasad metodycznych i włączenie w światowy nurt badań. Sukces ten został utrwalony dzięki działalności dydaktycznej Profesora i pracy licznych grona Jego uczniów. „Polska szkoła numizmatyczna”, łącząca tradycyjną numizmatykę z historią pieniądza, stała się Jego cennym wkładem w światowy rozwój nauk historycznych. Głównym polem integracji tego grona i wymiany poglądów został — założony w 1957 r. — kwartalnik „Wiadomości Numizmatyczne”. Ryszard Kiersnowski, początkowo członek komitetu redakcyjnego, już od 3. numeru w 1958 r. objął funkcję redaktora i pełnił ją do 1982 r. (a realnie do 1984 ze względu na opóźnienia druku), w latach 1963–1977 w tandemie ze Stanisławem Suchodolskim, a w latach 1977–1982 ze Stefanem K. Kuczyńskim. Ewolucja tego pisma, które początkowo musiało zaspokajać również potrzeby kolekcjonerów nieprzesadnie zainteresowanych badaniami naukowymi,

pokazuje wyraźnie wzrost i krzepnięcie środowiska oraz stabilizujące się kierunki badań.

W bliskim związku z numizmatycznymi zainteresowaniami Profesora pozostawała Jego działalność społeczna. Przez jedenaście lat pełnił funkcję prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, później Archeologicznego i Numizmatycznego (1970–1981), był też wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Komisji Numizmatycznej (1973–1979). Jeden z ostatnich tekstów, jaki poświęcił tej dyscyplinie, *Kłopoty z numizmatyką* (w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych w Polsce*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 111–117), okazał się w znacznej mierze Jego autobiografią, jakby skróconą kontynuacją słynnej książki *Tam i wtedy*.

Choć numizmatyce poświęcił znaczącą część swej twórczości naukowej, Ryszard Kiersnowski nigdy się za numizmatyka nie uważał i po z górą trzydziestu latach swą misję w tej dyscyplinie uznał za wypełnioną. A uznawszy — powrócił do tekstu jako źródła historycznego, i to głównie tekstu w formie dla historyka najtrudniejszej, bo fabularnej. Legendy herbowe, legendy rodowe, mity i stereotypy zajęły Go na kolejnych dwadzieścia lat, znaczonych cenionymi publikacjami (*Niedźwiedzie i ludzie w dawnych i nowych czasach. Fakty i mity* (Warszawa 1990) oraz cykl artykułów poświęconych legendom herbowym, pochodzących z porzuconej niestety książki). Zaskakując swych wcześniejszych uczniów-numizmatyków, stwierdzał, że ze swych dokonań naukowych najwyżej ceni rozpoznanie historycznego kontekstu fabuły *Pana Tadeusza* — w swej bliskiej rodzinie. Z ziem bowiem przyłączonych po II wojnie światowej przeniósł swe zainteresowania na te utracone, o których chciał złożyć swe świadectwo.

Osobiste spotkanie z Profesorem Kiersnowskim pozostawiało zawsze wrażenie autorytetu, idącego w parze z życzliwością, wielkiej osobistej klasy złączonej z przystępnością, odpowiedzialności za słowo stowarzyszonej z poczuciem humoru. Nigdy nie poddał się upajającemu brzmieniu naukowego żargonu, dbając o piękno i precyzję języka swych prac równie bezkompromisowo, jak o ich rzeczową zawartość. Wobec młodszych badaczy nie narzucał się z pomocą, ale chętnym nigdy jej nie odmawiał. Stawiał konstrukcje, które sam potem niszczył, gdy widział, że młodszemu brakuje do tego zapału. Można przypuszczać, że nie czynił tego z przekonania o słabości swych tez, lecz raczej z potrzeby uczenia krytycyzmu i kwestionowania wszelkich autorytetów. Ale do autodestrukcyjnych nurtów historiografii, zaprzeczających możliwości poznania historycznego, a przez to sensowi badania przeszłości, miał zdrowy dystans oparty na gruntownym warsztacie krytycznym i zamiłowaniu do solidnej pracy źródłowej. Świetnie zaznajomiony z pozatekstowymi źródłami historycznymi, sam w swoim czasie czynnie uczestniczący w wydarzeniach dziejowych, po prostu robił swoje, a umiejętności tworzenia historii jako pięknego tekstu postmoderniści mogli Mu tylko zazdrościć.

Nawet podejmując trud popularyzacji, Ryszard Kiersnowski stawiał wysokie wymagania czytelnikom, nie rezygnował też z języka bardzo starannego i pozbawionego uproszczeń. W rezultacie, mimo ogromnego wkładu, jaki wniósł w poznanie historyczne, i fascynującego sposobu prowadzenia wykładów w Uniwersytecie Warszawskim, pozostał nieznanym szerszej publiczności. Ta postawa pewnego wyobcowania i dystansu do poklasku i taniej popularności, „niemedialna”, jak się dziś mówi, a przyjęta niewątpliwie świadomie, wraz z bezkompromisową uczciwością wobec własnej pamięci, ułatwiła niestety atak, który wielkonakładowa gazeta przypuściła na Autora *Tam i wtedy*. Krzykliwy a wpływowy ignorant usiłował sponiewierać dorobek naukowy Profesora i Jego samego. Ten

irracjonalny eksces nie spotkał się, niestety, z taką odprawą środowiska, jakiej zaatakowany mógł oczekiwać. Protesty historyków odpowiedzialna za skandal redakcja wyrzuciła do kosza, a warszawskie środowisko intelektualne wolało udawać, że nic się nie stało. Profesor z pobłażliwością traktował gazetowe wybryki. W Jego świecie istniały pewne powinności — a także pewne rzeczy, których czynić nie uchodzi.

Bo przecież blichtr i zgiełk tego świata prędko mijają we wstydzie i niesławie, a wierność prawdzie i sobie, bezkompromisowy krytycyzm i intelektualna uczciwość — te wszystkie wartości, którym Ryszard Kiersnowski był wierny przez całe swe pracowite życie i które obficie zaowocowały w Jego dziełach — wciąż pozostają wysoko w hierarchii cnót, tak w nauce, jak w życiu. I choć świadomi ogromnej straty, w postaci tych choćby myśli, których już odeń nie usłyszymy, pełni żalu, że nie zadamy już wielu pytań — żegnamy Profesora Kiersnowskiego pełni wdzięczności za Jego monumentalny dorobek, który wielu badaczom wskazał drogę życiową.

Borys Paszkiewicz
(Wrocław)

¹ M. J. Gąssowska, *Bibliografia prac prof. dr Ryszarda Kiersnowskiego za lata 1949–1984*, w: *Nummus et Historia. Pieniądz Europy średniowiecznej. Ryszardowi Kiersnowskiemu w sześćdziesięciolecie urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. S. K. Kuczyński, S. Suchodolski, Warszawa 1985, s. 7–24; S. K. Kuczyński, S. Suchodolski, *Bibliografia prac Prof. Ryszarda Kiersnowskiego za lata 1985–1996*, „Wiadomości Numizmatyczne” 40, 1996, 3–4, s. 215–217; M. Męclewska, *Bibliografia prac Profesora Ryszarda Kiersnowskiego za lata 1997–2003 i uzupełnienia z lat 1968–1996*, „Wiadomości Numizmatyczne” 49, 2005, 2, s. 133–137. Niebawem, nakładem Instytutu Historii PAN w Warszawie, ukazać się ma wybór artykułów Ryszarda Kiersnowskiego pod roboczym tytułem *Opera selecta*.

JERZY MICHALSKI
(9 IV 1924 – 26 II 2007)

26 lutego 2007 r. po krótkiej chorobie zmarł jeden z najwybitniejszych polskich badaczy dziejów nowożytnych. Profesor Jerzy Michalski urodził się 9 kwietnia 1924 r. w Warszawie, gdzie rodzice — Jan i Jadwiga z Kiersnowskich — pracowali jako nauczyciele szkół średnich. Był uczniem gimnazjum im. Górskiego i po zdaniu tam w tajnym trybie egzaminie maturalnym, w 1941 r. rozpoczął studia historyczne na działającym w konspiracji Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uczestniczył m.in. w seminariach prowadzonych przez Tadeusza Manteuffla i Józefa Feldmana. Zajmowały go wtedy szczególnie dzieje średniowiecza, a uprawianą przez Feldmana epokę nowożytną traktował jako dodatkowe pole zainteresowań. W 1944 r. Jerzy Michalski wziął udział w Powstaniu Warszawskim, a jesienią tego roku dołączył do grupy ratującej zabytki ze zgłiszcz Warszawy. Dzięki temu udało mu się ocalić część znakomitej biblioteki ojca — wybitnego bibliofila i kolekcjonera rękopisów romantyków polskich. Po 1949 r. księgozbiór ten stał się — jako Fundacja Jadwigi i Jana Michalskich — fundamentem biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN.

Następnie Jerzy Michalski przedostał się do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował na seminariach Romana Grodeckiego, Stanisława Kętrzyńskiego i Władysława Konopczyńskiego. Wybór seminariów świadczy o ciągłym podziale zainteresowań pomiędzy mediewistykę a dzieje nowożytne. Nie bez znaczenia dla ostatecznego wyboru specjalizacji naukowej mogło być to, że seminarium W. Konopczyńskiego skupiło grono najwybitniejszych potem badaczy dziejów XVIII w. — Jerzy Michalski poznał tam Emanuela Rostworowskiego i przyjaźń ta trwała do śmierci krakowskiego historyka. Jako student Jerzy Michalski pracował w Archiwum UJ, a gdy 16 listopada 1945 r., na podstawie pracy napisanej pod kierunkiem J. Feldmana, otrzymał dyplom magistra filozofii, natychmiast wrócił do Warszawy, gdzie czekało na niego stanowisko asystenta w odbudowywanym pod kierunkiem T. Manteuffla Instytucie Historycznym UW. Prowadząc tam zajęcia ze studentami, m.in. z łaciny średniowiecznej, przygotowywał pracę doktorską z historii XVIII w. Promocja doktorska na podstawie rozprawy „Studia nad zbiorem praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego”, której promotorem był Janusz Woliński, odbyła się w 1949 r. W tymże roku w „Przełądzie Historycznym” ukazała się pierwsza ważna rozprawa naukowa Zmarłego poświęcona „sprawie dysydenckiej” w opinii publicznej w początkach panowania Stanisława Augusta¹.

W końcu 1949 r. z uwagi na postawę i poglądy polityczne Jerzy Michalski odsunięty został od zajęć ze studentami, a po letnich wakacjach 1951 r. stracił pracę na UW. Znalazł ją w Towarzystwie Miłośników Historii, gdzie wraz z J. Wolińskim i E. Rostworowskim przygotowywał edycję *Materiałów do dziejów Sejmu Czteroletniego*. Jednocześnie prowadził studia nad dziejami Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, które w 1953 r. zwieńczone zostały drukowanym opracowaniem. W 1954 r. Jerzy Michalski zatrudniony został w Zakładzie Historii Nauki PAN, gdzie zajmował się m.in. dziejami nauki polskiej w XVIII i pocz. XIX w., a w szczególności historią prac nad *Słownikiem języka polskiego* Samuela B. Lindego. Równocześnie publikował artykuły i teksty krytyczne dotyczące historii społecznej i politycznej epoki stanisławowskiej oraz przygotowywał rozprawę poświęconą reformie prawa sądowego w XVIII w., której pierwsza część ukazała się drukiem w 1958 r. W następnym roku uzyskał stanowisko docenta,

a w 1961 r. mianowano go profesorem nadzwyczajnym. W tych latach ukazywały się kolejne tomy *Materiałów do dziejów Sejmu Czteroletniego*, rozprawy dotyczące *Słownika Lindego*, artykuły poświęcone dziejom politycznym oraz pierwsze biografie pisane dla PSB.

W 1964 r. Jerzy Michalski przeszedł do pracy w kierowanym przez T. Manteuffla Instytucie Historii PAN, co oznaczało nie tylko zmianę miejsca zatrudnienia w ramach PAN, ale także umożliwiło Zmarłemu powrót do głównego nurtu jego badawczych zainteresowań, czyli historii politycznej — sygnalizowało to opublikowanie w tymże roku książki o Polsce wobec wojny o sukcesję bawarską oraz artykułu o stronnictwie austriackim w Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiore. W następnych latach publikował regularnie biografie dla PSB oraz ważne teksty recenzyjne, pracując jednocześnie nad książką pomyślaną jako kontynuacja i uzupełnienie napisanych niegdyś przez W. Konopczyńskiego dziejów konfederacji barskiej. Monografia schyłkowego okresu konfederacji ukazała się drukiem w 1970 r., a w następnych latach Jerzy Michalski ogłosił kilka rozpraw poświęconych problematyce mentalności i kultury sarmackiej.

Badania nad dziejami konfederacji barskiej oraz ideologią i kulturą sarmatyzmu w XVIII w. przyniosły w 1977 r. niewielką, ale bardzo ważną książkę poświęconą współpracy Jeana-Jacquesa Rousseau z konfederatami barskimi, gdzie Zmarły nie tylko przedstawił poglądy Rousseau na sprawy polskie, ale też wyjaśnił wiele nieporozumień na temat relacji francuskiego filozofa z polskimi konfederatami. Ten wątek badań miał być zresztą kontynuowany i zaowocować wydaną w 1995 r. książką o poglądach Gabriela Bonnot de Mably'ego na sprawy polskie oraz o jego współpracy z konfederatami barskimi. Studia nad „polskimi” pismami filozofów francuskiego XVIII w. ugruntowały ostatecznie pozycję Jerzego Michalskiego w międzynarodowym środowisku badaczy oświecenia.

Rozpoczynając pracę w Instytucie Historii PAN, Jerzy Michalski był już w pełni uformowanym badaczem mającym poważne doświadczenie w pracach konstrukcyjnych, edytorstwie źródeł, a także w krytyce naukowej, która stale pozostawała ważną częścią jego pracy naukowej. Zmarły znał też już specyfikę pracy nad syntezą, pod jego bowiem redakcją przygotowywany był, wydrukowany dopiero w 1977 r., trzeci tom *Historii nauki polskiej za lata 1795–1862*. Jednak najważniejsze prace syntetyczne Jerzego Michalskiego powstały w związku z projektami realizowanymi w Instytucie Historii PAN. W 1982 r. opublikowano drugi tom *Dziejów dyplomacji polskiej za lata 1572–1795*, gdzie pod redakcją Zbigniewa Wójcika Zmarły opracował historię dyplomacji polskiej w latach 1764–1795. Opracowanie to jest nie tylko znakomitym podsumowaniem dorobku polskiej historiofilii politycznej poświęconej dobie stanisławowskiej. Jerzy Michalski, pozbawiony dostępu do rosyjskich i pruskich akt dyplomatycznych, wykorzystując krytycznie dorobek swych poprzedników oraz własne badania, stworzył syntezę, która nadal jest niezastąpionym kompendium wiedzy o dziejach polityczno-dyplomatycznych Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w. i w praktyce akademickiej zastępuje nowoczesną syntezę dziejów politycznych Polski stanisławowskiej. Podobną wartość dla badaczy ustroju i dziejów politycznych mają opracowane przez Jerzego Michalskiego dzieje sejmu polskiego w XVIII w. opublikowane w wydanym pod Jego redakcją w 1984 r. pierwszym tomie *Historii sejmu polskiego*. W 1986 r. Jerzy Michalski mianowany został profesorem zwyczajnym — wcześniej nominacja ta była niemożliwa, ponieważ — zdaniem ówczesnych władz politycznych — kandydat wykazywał się niedostatkiem „społecznego zaangażowania”, mimo (a może właśnie dlatego) że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych przez kilka lat jako wolontariusz prowadził seminarium magisterskie w Instytucie Historycznym UW.

Następne dziesięciolecie pracy w Instytucie Historii PAN, aż do przejścia na emeryturę w 1994 r., przyniosło dziesiątki studiów, artykułów i recenzji, które koncentrowały się coraz mocniej wokół politycznych oraz dyplomatycznych dziejów Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w. Prace te kontynuował także po przejściu na emeryturę, kiedy to przyszło Mu, oprócz prowadzenia własnej pracy badawczej, pełnić kilka ważnych funkcji organizacyjnych. Od 1991 r. był członkiem Komitetu Redakcyjnego PSB i do pracy tej przywiązywał wielką wagę, uznając to wydawnictwo za jedno z największych osiągnięć polskiej nauki historycznej. Od 1975 do 1985 r. był zastępcą redaktora „Kwartalnika Historycznego”, a w latach 1985–2000 jego redaktorem. Był też do 2002 r. członkiem Rady Naukowej Instytutu Historii PAN oraz członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Zajęcia organizacyjne w niewielkim stopniu osłabiały tempo Jego pracy badawczej, którą prowadził dosłownie do ostatnich dni życia. Na kilka dni przed śmiercią Jerzego Michalskiego ukazał się dokumentujący to dwutomowy zbiór Jego najważniejszych artykułów, studiów i rozpraw. Ostatni skończony tekst naukowy, pozostawiony na biurku, złożony został do druku już pośmiertnie.

Jerzy Michalski od początku swego naukowego zawodu wcielał w życie ideał historyka, którego obowiązkiem jest dociekanie prawdy. Mało zajmowały go rozważania teoretyczne, od zetknięcia się po drugiej wojnie światowej z „naukową teorią marksizmu-leninizmu” stronił od metodologii, a koncentrował się na krytyce źródeł oraz wyczerpujących studiach monograficznych. Uznawany za zwolennika tzw. pozytywistycznej historiografii, nie uważał tego wcale za słabość. Zajmując się stosunkowo płytko rozpoznanymi dziejami Polski XVIII w., cenił idiografię, a zgodne z zasadami warsztatu badawczego rekonstruowanie związków przyczynowo-skutkowych procesu historycznego uważał za podstawowe zadanie historyka dziejów politycznych.

A przecież dorobek Zmarłego nie ogranicza się do studiów nad polityką i dyplomacją — trudnił się z powodzeniem historią kultury i idei, pisał bardzo interesująco, bo z punktu widzenia analizy warsztatu, a nie poglądów, o genezie polskiej historiografii naukowej, zajmował się wreszcie historią staropolskiego prawa i ustroju, edytorstwem źródeł oraz biografistyką. Za najbardziej odpowiedzialne zadanie uczonego Jerzy Michalski uznawał jednak krytykę źródeł, w czym miał imponujące osiągnięcia, oraz krytykę naukową. Był autorem licznych gruntownych recenzji, a wiele z jego tekstów krytycznych oraz krytykujących pozostanie przykładem intelektualnej uczciwości historyka, który pełniąc swój zawód w drugiej połowie XX w., nie wyrzekał się zasad.

Wojciech Kriegseisen
(Warszawa)

¹ Informacje bibliograficzne dot. wspomnianych tu prac Jerzego Michalskiego patrz: „Bibliografia publikacji Jerzego Michalskiego z lat 1947–1994”, w: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 8–24; Z. Zielińska, *Bibliografia prac Profesora Jerzego Michalskiego za lata 1994–2004*, [Warszawa 2004].

MARIAN WOJCIECHOWSKI (24 VI 1927 – 24 XI 2006)

Urodził się w Poznaniu, w rodzinie profesorskiej. Dziadek Konstanty (1872–1924) był historykiem literatury, dyrektorem III Gimnazjum we Lwowie, następnie profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza. Ojciec Zygmunt (1900–1955), wybitny mediewista, w 1925 r. związał się z uniwersytetem w Poznaniu, gdzie m.in. kierował Katedrą Historii Prawa Polskiego; aktywny także jako publicysta, był jednym ze współtwórców tzw. polskiej myśli zachodniej, oddziaływającej w latach trzydziestych daleko poza mury uniwersytetu.

Marian Wojciechowski wychował się w otoczeniu, w którym centralną rolę odgrywały — dramatycznie wówczas złe — stosunki polsko-niemieckie. Chodziło zarówno o brak akceptacji Niemiec weimarskich i ich intelektualistów (w tym historyków) dla granicy wersalskiej, jak i o stosunki między Polakami a Niemcami — obywatelami Polski. W Poznaniu lat trzydziestych, gdzie ślady panowania Hohenzollernów trudno było przeoczyć, wątki polsko-niemieckie stanowiły jeden z najważniejszych problemów, w których cieniu dorastało pokolenie II Rzeczypospolitej. W roku 1939, kiedy Marian Wojciechowski ukończył szkołę powszechną, napaść III Rzeszy na Polskę otworzyła nowy, czarny rozdział w stosunkach między Polakami a Niemcami.

Rodzina Marii i Zygmunta Wojciechowskich miała szczęście o tyle, że znany profesor Uniwersytetu Poznańskiego nie padł ofiarą terroru w czasie pierwszych tygodni wojny, kiedy niemiecka policja bezpieczeństwa takich właśnie „nosicieli polskości” rozstrzeliwała w pierwszej kolejności. Wojciechowscy zostali wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Tu, kolejno w Krakowie, Warszawie i Milanówku, Marian Wojciechowski dojrzał jako człowiek i jako obywatel. Uczył się na tajnych kompletach (maturę zdał w lipcu 1945 r.), pracował, jednocześnie obserwował codzienność okupacji; różnicę nastrojów i postaw między Krakowem a Warszawą zapamiętał do końca życia. W maju 1944 r. ojciec wciągnął Go do pracy w konspiracyjnym Departamencie Informacji Delegatury Rządu. Do stycznia 1945 r. prowadził przegląd prasy niemieckiej i nasłuch radiowy dla potrzeb Departamentu.

Koniec okupacji otworzył perspektywę powrotu do normalności, w wypadku rodziny Wojciechowskich — także powrotu do rodzinnego Poznania. Ojciec założył Instytut Zachodni, którym kierować miał — mimo licznych w okresie stalinizmu kłopotów, które nie pozostały bez wpływu na biografię syna — do śmierci. Marian Wojciechowski zapisał się na Uniwersytet Poznański, gdzie studiował na Sekcji Ekonomiczno-Politycznej Wydziału Prawno-Ekonomicznego. Studia ukończył w 1949 r., pisząc dwie prace magisterskie („Skarbowość m. Poznania w latach 1710–1735” pod kierunkiem Jana Rutkowskiego i „Teoria procentu Nixona Carvera” pod kierunkiem Edwarda Taylora). Oba tematy, jak widać, odległe były od ówczesnych sporów o nowy kształt Polski. Nie odzwierciedlają także osobistych doświadczeń Mariana Wojciechowskiego z drugiej połowy lat czterdziestych, kiedy poznał Niemcy i Czechy, miał do czynienia z tzw. kwestią łużycką (jej poświęcona była Jego pierwsza, krótka publikacja z 1946 r.) i jednocześnie był świadkiem narastającej od 1948 r. stalinizacji kraju, w tym nauki polskiej.

Historia gospodarcza stała się na kilka lat bezpiecznym schronieniem młodego historyka. Pracę doktorską stanowiła rozprawa „Struktura społeczno-gospodarcza Poznania w I połowie XVIII w.”; rigorosum złożył w grudniu 1951 r.,

obszerny artykuł na ten temat ukazał się w „Przeglądzie Zachodnim” z tego samego roku.

Od połowy lat pięćdziesiątych, kiedy powoli zaczynały się rysować możliwości uprawiania historii najnowszej, zajął się — znacznie bardziej zgodnie ze swoim temperamentem — nią właśnie, w postaci historii dyplomacji w dwudziestoleciu międzywojennym. Od 1955 r. pracował na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, gdzie wykładał nowe dla siebie przedmioty, m.in. historię Rosji, demografię i statystykę. Z prawie piętnastu lat, jakie przyszło Mu spędzić w Toruniu, wyniósł znajomości i przyjaźnie, które przetrwały do śmierci.

Tam właśnie stał się wybitnym historykiem dyplomacji i stosunków polsko-niemieckich w XX w. Recenzował najnowsze publikacje zachodnioniemieckie m.in. na temat II wojny światowej i narodowego socjalizmu, prowadził kwerendy do pracy habilitacyjnej w Polsce i w Republice Federalnej Niemiec. Do RFN, a dokładniej do monachijskiego Instytutu Historii Najnowszej, trafił w 1958 r. jako stypendysta Fundacji Forda i pierwszy zarazem Polak. Tu poznał środowisko rówieśników, którzy od niedawna wzięli się za poważne badania nad III Rzeszą. Zaprzyjaźnił się wówczas z Martinem Broszatem. Przyjaźń ta trwać miała do przedwczesnej śmierci tego ostatniego w 1989 r. Wielomiesięczne pobyty w Niemczech Zachodnich (drugi jako stypendysta Fundacji Humboldta w 1965 r.) to chyba ostatnia warstwa doświadczeń kształtujących Zmarłego jako badacza. Lubił o nich opowiadać, nie krył, że zdarzały się młodemu Polakowi w młodej Republice Federalnej sytuacje ciekawe, nowe, czasami dramatyczne, czasami komiczne. To wyzwanie intelektualne i emocjonalne — w czasach, kiedy znajomość RFN należała do rzadkości — ukształtowało Jego osobisty stosunek nie tylko do Niemców, z którymi miał się spotykać w rozmaitych sprawach i konstelacjach przez następne dziesięciolecia, ale także do historii naszych stosunków wzajemnych, wreszcie — do warsztatu historyka.

Świadectwem tego stała się habilitacja *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, wydana po raz pierwszy w Poznaniu w 1965 r. Książka, oparta na wielojęzycznej podstawie źródłowej i literaturze, wyróżnia się do dziś szerokością spojrzenia, trafnością ocen i wstrzemięźliwością sądów. Do dziś też jest przez historyków dyplomacji cytowana — co dotyczy, jak wiemy, niewielu publikacji o historii najnowszej sprzed czterdziestu lat. Rzadko kiedy przypomina się natomiast, skąd wzięła się końcowa cezura habilitacji: otóż autor nie zamierzał udawać, że nie wie o tajnym protokole z 23 sierpnia 1939 r. Wspominał później, że nie wyobrażał sobie, by można było o nim pisać w PRL w sposób wiarygodny i jednocześnie strawny dla cenzora, i dlatego zakończył narrację na skutkach układu monachijskiego. Książka opublikowana została po niemiecku w Lejdzie w 1971 r., ugruntowując renomę Wojciechowskiego wśród zachodnich, przede wszystkim niemieckich historyków III Rzeszy. Dodajmy, że ostatni rok przed wojną doczekał się adekwatnego opracowania dopiero po z górą trzydziestu latach w postaci habilitacji Stanisława Żerki.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Marian Wojciechowski stał się jednym z miarodajnych i wpływowych historyków czasów najnowszych w Polsce. Pisał artykuły z okazji trzydziestej rocznicy Monachium i wybuchu II wojny światowej. W 1970 r. ukazał się Jego podręcznik historii dla klasy VIII i inne materiały dydaktyczne.

Działał w PZPR. Od 1969 r. pracował jako kierownik Katedry Najnowszej Historii Polski i Powszechnej w Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie; w 1972 r. został profesorem nadzwyczajnym, w 1974 r. — kierownikiem Zakładu

Historii Polski Ludowej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jako zastępca sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych PAN (1972–1981) odgrywał kluczową rolę w funkcjonowaniu nauk społecznych w PRL. Został także prezesem kuratorium Instytutu Zachodniego w Poznaniu (1979–1985). Urodzony „państwowiec” i polityk z zamiłowania, czuł się w tej roli równie dobrze, jak na wykładach uniwersyteckich. Pragmatyk, inteligentny rozmówca i rozsądny decydent, oddzielał jednak wyraźnie funkcje administracyjne od nauki i dydaktyki. W nauce nie cierpiał megalomanii, martyrologii i egzaltacji wszelkiej maści. Z kolei słuchacze Jego wykładów w Instytucie Historycznym UW z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pamiętają, że ich treść istotnie różniła się od tego, co można było wówczas przeczytać w podręcznikach (także akademickich). Surowo krytykował m.in. rząd na emigracji i decyzję o wywołaniu Powstania Warszawskiego — ale i nie pozostawiał wątpliwości, kto był sprawcą Katynia.

Rzadka umiejętność łączenia kompetencji merytorycznej, umiejętności menedżerskich i dyplomatycznych przydała się powstałej w 1972 r. Komisji UNESCO ds. rewizji treści podręczników szkolnych PRL–RFN w zakresie historii i geografii. Niemcy i Niemców Profesor znał jak rzadko kto. O zjednoczeniu RFN i NRD mówił niżej podpisanemu w 1979 r. jako o wciąż realnej możliwości, na którą Polska zawsze musi być przygotowana. Taką formą przygotowania na nowe sąsiedztwo — niejako inwestycją w przyszłość — miała być Komisja, usuwająca z podręczników szkolnych obu krajów najbardziej szkodliwe stereotypy i błędy. Przewodniczącym po stronie polskiej mianowany został Władysław Markiewicz, bezpośredni przełożony Profesora w PAN. Wojciechowski pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. W gorącym okresie 1972–1976, kiedy negocjowana była treść „Zaleceń” Komisji dla autorów podręczników szkolnych i nauczycieli w obu krajach, na Nim właśnie spoczęła odpowiedzialność za część odnoszącą się do najbardziej spornego XX w. Dyskusje były gorące, spory dotyczyły głównie okresu między- i bezpośrednio powojennego. Po stronie polskiej sytuację dodatkowo komplikowała zależność od mocodawcy politycznego; każde uwzględnienie racji partnerów zachodnioniemieckich wymagało długiego tłumaczenia w KC i MSZ, że nie można narzucać drugiej stronie PRL–owskiej interpretacji historii, w niejednym przecież punkcie wątpliwej czy zgoła niewiarygodnej. Marian Wojciechowski zapisał się w pamięci niemieckich uczestników rozmów jako negocjator trudny i twardy — a jednocześnie kompetentny, lojalny i dotrzymujący słowa; wielogodzinne, wieczorne rozmowy w kularach konferencji z Nim i W. Markiewiczem w rolach głównych przeszły do legendy. Sukces Komisji, uznanej dużo później, w latach dziewięćdziesiątych, za godny naśladowania model m.in. w Japonii i Korei, był w dużej mierze Jego zasługą. Był z niej dumny i uczestniczył w pracach tak długo, jak długo pozwalało na to zdrowie.

Znacznie krócej trwało zaangażowanie w prace polsko-radzieckiej komisji historyków, powołanej w 1987 r. dla wyjaśnienia „białych plam” w stosunkach polsko-radzieckich. Profesor traktował je co najmniej na równi z relacjami polsko-niemieckimi, a częściowe choćby uzdrowienie dzięki ewentualnemu skłonieniu Moskwy do rezygnacji z najbardziej jątrzących Polaków dogmatów uważał za cel godny wysiłku. Jednak pomysł powołania komisji okazał się — jak wiadomo — przedczesny i zabrakło do 1989 r. zmian, porównywalnych do owoców pracy Komisji Polsko-Niemieckiej.

W lutym 1981 r. został Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych, którą to funkcję pełnić miał lat 11. Przeprowadził archiwa państwowe przez trudne lata osiemdziesiąte bez większych wstrząsów, chroniąc przede wszystkim ich substancję ludzką. W 1982 r. Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych przy-

mował do pracy osoby niekoniecznie z archiwami związane — członków „Solidarności”, których zweryfikowano negatywnie w dotychczasowym miejscu pracy i którzy Jemu zawdzięczali legalny byt w ówczesnym świecie kartek, kwestionariuszy i zaświadczeń. W końcowym okresie stanu wojennego dokonał tego, co nie udało się przez kilkanaście lat Jego poprzednikom. Doprowadził do uchwalenia w 1983 r. ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, która zastąpiła dekret pochodzący jeszcze z 1951 r. Ustawa ta obowiązuje do dziś, m.in. dzięki nowoczesnym i liberalnym jak na ówczesne czasy regulacjom.

W latach osiemdziesiątych, kontynuując niejako swoje zainteresowania badawcze, szczególne znaczenie przykładał do stosunków archiwalnych polsko-niemieckich, wśród których ważne miejsce zajmował problem rewindykacji zrabowanych w czasie II wojny światowej archiwaliów.

Kolejne wyzwania przyniosły Mu narodziny III Rzeczypospolitej. W 1990 r. stał się jednym ze współtwórców rozwiązań prawnych i organizacyjnych, które pozwoliły na przejście do archiwów państwowych akt po zlikwidowanej PZPR. W 1992 r. prezydent Lech Wałęsa powołał Profesora na przewodniczącego misji specjalnej do spraw polskich archiwaliów w Rosji. Wynikiem tego działania było ujawnienie podstawowych dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej, których kopie wkrótce dotarły do Polski. Polsko-rosyjska umowa archiwalna otworzyła drogę do rozpoczęcia prac nad wielotomowym wydawnictwem źródłowym *Katyń — dokumenty zbrodni*.

Ze stanowiska Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Profesor został odwołany po osiągnięciu wieku emerytalnego w końcu 1992 r. Nie zerwał jednak stosunków łączących Go ze środowiskiem archiwalnym. W dalszym ciągu prowadził seminarium, które skupiało grupkę archiwistów chcących podnieść swoje kwalifikacje naukowe. Został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W latach dziewięćdziesiątych skupił się na pracy dydaktycznej w Instytucie Historycznym UW, gdzie wykładał od 1982 r. jako profesor zwyczajny. Wypromował łącznie ponad 100 magistrów i prawie 20 doktorów. W pracy ze studentami i doktorantami skupiał się na tematach z zakresu historii politycznej, cenil biografistykę, stale przypominał uczniom o związkach historii Polski z powszechną. Pozostał też wierny swoim zainteresowaniom stosunkami polsko-niemieckimi. W 1997 r. wraz z profesorem uniwersytetu w Kilonii Rudolfem Jaworskim wydał dwutomowy wybór źródeł urzędowych, dotyczących stosunków między Polakami i Niemcami po obu stronach granicy w latach 1920–1939. Wiele z nich pozwoliło spojrzeć na stosunki sąsiedzkie w pasie przygranicznym w sposób odległy od znanego z literatury przedmiotu, kładącej nacisk na stosunki polityczne i wrogość między obu nacjami; także i ta pozycja weszła do klasyki.

Pozostaje w naszej pamięci jako gawędziarz i niekonwencjonalny wychowawca, naprawdę lubiący młodzież, człowiek rodzinny i skromny; nicht zuletz — jak lubił wtrącać, o wielkim poczuciu humoru. Był mistrzem — morderczych dla adwersarzy — zwischenrufów, lubił czarny humor, otwarcie dworował sobie z pychy i próżności. Kiedy przestał w ostatnich latach bywać na Radzie Wydziału Historycznego UW, zrobiło się jakoś pusto.

Odszedł po ciężkiej chorobie i pochowany został w Alei Profesorskiej na Powązkach.

Włodzimierz Borodziej
(Warszawa)